Cena 10 groszy.

PŁOCK. Dnia 12 maja 1935 r.

№ 5

GŁOS PRAWDY

TYGODNIK MARYAWICKI.

Dalszy ciąg posiedzeń Synodu.

W Nr. 4 „Głosu Prawdy" podaliśmy krótkie sprawozdanie z pierwszych dwu dni posiedzeń Synodu. Trzeciego dnia, w czwartek, 2 maja, Członkowie Synodu w godzinach popołudniowych, przerwali narady, żeby na sali publicznej zdać sprawę szerszemu ogółowi Maryawitów z uchwał, jakie zapadły w pierwszych dniach posiedzeń.

W ciągu dalszych narad w sprawie Sakramentów świętych Synod uchwalił pozostawić w naszym Kościele małżeństwo Braci Kapłanów i dać wolność celibatu tym, którzyby zechcieli żyć w bezżeństwie. Synod uchwalił: uznać Kapłaństwo Sióstr Zakonnych, jako instytucję prywatną w ich Zgromadzeniu, z tem zastrzeżeniem, że urząd proboszcza i odpowiedzialne duszpasterstwo na parafjach sprawować będą Bracia Kapłani. Kapłanki zaś, w myśl Reguły Sióstr Maryawitek, będą pomagać Kapłanom w pracy nad kobietami i kierować zakładami dobroczynnemi. Od kandydatów do Kapłaństwa Synod wymaga, jako minimum wykształcenia, ukończenia szkoły powszechnej, czterech klas gimnazjalnych i czterech lat kursów seminaryjskich, z dodaniem kursów ogólnokształcących. Po zatem Synod uchwalił udzielanie święceń kapłańskich tym Braciom Zakonnym, którzy nie mają cenzusu naukowego, w uznaniu ich cnót zakonnych i zasług dla Zgromadzenia pod warunkiem, że nie będą nigdy sprawowali obowiązków duszpasterskich.

W związku z Sakramentem Przenajświętszej Eucharystji Synod uchwalił przywrócenie dawnych nabożeństw ostatnich trzech dni Wielkiego Tygodnia. W Wielki Piątek ma być zachowana Msza Prekonsekracyjna, znana od pierwszych wieków chrześcijaństwa w Kościele Wschodnim i Zachodnim.

W sprawie obrzędów Synod uchwalił pozostawienie we wszystkich Sakramentach i ceremonjach kościelnych rytuał Kościoła Zachodniego. Opracowanie zaś modlitw przy obrzędach Synod zlecił Biskupowi Szymonowi.

Następnie rozpatrywana była sprawa świąt w naszym Kościele i kalendarza. Synod zlecił opracowanie kalendarza kościelnego zgodnie z poczynionemi poprawkami jednemu z członków Synodu.

Posty, zniesione przez b. Kowalskiego, Synod przywrócił, jako zalecenie Kościoła, zgodnie z przykładem i nauką Curystusa, nie zaś jako przykazanie. Dnie, w które należałoby zachować post, są następujące: Popielec, W. Piątek i Wigilja zejścia naszej Założycielki.

Synod, rozpatrując cały szereg spraw życia parafjalnego, polecił uporządkować wybory proboszczów i zarządów parafjalnych i przestrzegać zwoływania ogólnych zebrań zgodnie ze statutem parafjalnym.

Inne ważne sprawy, dotyczące życia i rozwoju naszego Kościoła, Synod odłożył do następnego zjazdu członków.

Synod rozważył ostatnie czyny byłego arcybiskupa Kowalskiego, który, pomimo zrzeczenia się władzy i opieki duchowej nad maryawitami, obrzuca duchowieństwo i lud Staro-Katolickiego Kościoła Maryawitów niecnemi i złośliwemi oszczerstwami. Tym sposobem podburza ciemne masy do ordynarnych wykroczeń. Synod piętnuje tę nieuczciwą, nielicującą z powagą byłego przełożonego robotę, której skutki ponosi biedny lud. Synod ubolewa nad tak niskim upadkiem byłego arcybiskupa, który będzie musiał przejść do historji naszego Kościoła, jako marnotrawca łask Bożych, nieprzyjaciel Dzieła Wielkiego Miłosierdzia i szkodnik społeczny.

Naczelny Biskup, jako Przewodniczący, zamykając ostatnie posiedzenie Synodu, wyraził wszystkim członkom swoją wdzięczność za pracę, jaką podjęli dla Chwały Bożej i dobra naszego Kościoła. Nadto ze szczególnem uznaniem podkreślił niezwykłą jednomyślność członków Synodu we wszystkich uchwałach, chociaż wszyscy mieli całkowitą swobodę i wolność wypowiadania swych poglądów, co zdaniem Przewodniczącego, było skutkiem głębokiej bratniej miłości, jaką Najwyższy Pasterz Chrystus związał serca i dusze wszystkich członków Synodu.

Ze swej strony członkowie Synodu wyrazili wdzięczność Naczelnemu Biskupowi Filipowi i Biskupom Jakóbowi i Bartłomiejowi za wszystkie trudy, jakie podjęli od czasu usunięcia z urzędu byłego arcybiskupa. Przytem wyrazili całkowite zaufanie Biskupowi Filipowi, miłość i gotowość na wszelkie ofiary w dalszej pracy pod Jego przewodnictwem dla naprawy w naszym Kościele wszystkich krzywd, jakie wyrządził mu dawny przełożony.

Synod zakończył swoje obrady 6 maja, o 5-ej popołudniu przemową w Świątyni Br. Biskupa Jakóba i odśpiewaniem „Ciebie Boga chwalimy".

LIST OTWARTY

do Braci i Siόstr Maryawitów.

„Jam jest Prawda". (Jan 14, 6).

Chrystus, Jego Nauka i Sprawa — to bezwzględna Prawda. To jedyna i wieczna zasada wszelkiej prawdy. Według tej zasady mamy sądzić o wszystkiem, o wartości człowieka i spraw jego. Dlaczego? spytacie. Bo Chrystus był Miłością. Jego Sprawa była, jest i będzie Ofiarą dla miłości Ojca i ludzi. A miłość nie kłamie ani Bogu, ani ludziom, ani sobie. Miłość żyje prawdą w stosunku do Boga, w stosunku do ludzi i własnego sumienia. Dlatego sumienie, jeśli człowiek nie zabił go w sobie, jest nieomylnym sędzią wartości życia ludzkiego i nieomylnym kierownikiem jego czynów. Miłość więc nie znosi kłamstwa i obłudy, która jest największem kłamstwem tak w stosunku do Boga, jak w stosunku do bliźnich i własnego sumienia.

Wychodząc z tej zasady, opuściłem niegdyś hierarchję Kościoła Rzymsko-katolickiego. Ta zasada przywiodła mię do Maryawityzmu: zobaczyłem w tej sprawie prawdę, zrodzoną z miłości Boga i bliźniego. Ta zasada w ciągu prawie czterdziestu lat utrzymywała mię w Maryawityzmie. Ta zasada na schyłku mych dni kazała mi wystąpić przeciwko byłemu zwierzchnikowi naszego Kościoła biskupowi Kowalskiemu. Jego życie, zwłaszcza w ostatnich kilku latach, stało się nieprzerwanem pasmem nieprawdy. Nieprawdy względem Chrystusa, Którego powagi nadużywał dla utrwalenia swej despotycznej władzy. Nieprawdy względem najbliższego otoczenia, które stale wprowadzał w błąd nieziszczającemi się proroctwami. Nieprawdy, która prowadziła dusze na błędne drogi i chorobliwego mistycyzmu, oddalała je od Chrystusa i zwracała do biskupa Kowalskiego. On dla wielu z tych dusz wystarczał za Boga, za Chrystusa, zabijając w nich głos chrześcijańskiego sumienia. Ten człowiek nie żył prawdą i w stosunku do Dzieła Bożego, jakiem jest Maryawityzm. Mówił, że „Maryawityzm — to on". Ten człowiek, mimo urzędu naczelnej władzy w Maryawickim Kościele, żył nieprawdą w stosunku do niego; gdyż obojętnie patrzył na upadek w nim ducha, lekceważył sobie jego ośmieszenie, a nawet hańbę.

I dzisiaj, będąc złożony z urzędu, nie przestaje żyć nieprawdą, Pisze deklerację dla Rządu Polskiego, że zrzeka się władzy i opieki duchownej nad Maryawitami Zaleca w niej swym zwolennikom poddanie się nowej władzy naszego Kościoła. A rozsyła swe agitatorki po parafjach, daje im instrukcje, jak mają działać, by podburzać lud przeciwko naszym Kapłanom. Uczy garść swych zwolenników, w jaki sposób mają dopuszczać się gwałtów i napadów na maryawickie kościoły. W całej tej akcji nieprawdą karmi ciemne masy, przepowiadając im swe zmartwychwstanie i odzyskanie utraconej władzy. Dzisiaj Felicjanów, gdzie przebywa bp. Kowalski, stał się kuźnią nieprawdy, zapomocą której tyle krzywdy wy-

rządza się Dziełu Bożemu, gdyż Kowalskiemu więcej leży na sercu powrót do dawnego znaczenia, niż dobro i rozwój Maryawityzmu.

W ostatnich tygodniach ten człowiek rozpowszechnia po parafjach wiadomości, że „ja pisuję listy do niego“, to znowu że „nawróciłem się i jestem już u niego w Felicjanowie“. Jest to nowa nieprawda biskupa Kowalskiego, obliczona na nowy ferment wśród Maryawitów.

Oświadczam więc z całą stanowczością, że nie mam i nie chcę mieć nic wspólnego z biskupem Kowalskim i pragnę do końca życia służyć naprawie tych ciężkich krzywd, jakie bp. Kowalski wyrządził naszemu Kościołowi. Zanadto kocham Maryawityzm i czczę naszą świętą Męczennicę; zanadto kocham Was, Bracia i Siostry Maryawici, żebym zdradził Dzieło Boże, ideały życia i powołania, jakie wpoiła we mnie Matka mego ducha — święta Męczennica, — żebym Wam, Bracia i Siosty, wyrządził ciężką krzywdę, zwracając się do biskupa Kowalskiego. Pójść do niego to znaczyłoby wybrać jego osobę i dogodzić jego osobistym ambicjom, — a zdradzić Chrystusa Utajonego w Eucharystji, Dzieło Boże i Was, moi ukochani Bracia i Siostry. Tego zaś uczynić nie mogę i za łaską Boga nigdy nie uczynię. W biskupie Kowalskim widzę ducha upadłego, który osobiście zmarnotrawił wielkie dary Boże i co najmniej ośmieszył nasz Kościół. Jako kapłan boleję nad jego upadkiem. Ale widząc coraz większe staczanie się jego w odmęt nieprawdy i posługiwanie się tylko nieprawdą, tem wierniej współdziałać będę z naszym Naczelnym Biskupem Filipem i wszystkimi Braćmi Kapłanami, którzy obecnie pracują nad oczyszczeniem i podniesieniem naszego Kościoła.

Nie dajcie się w błąd wprowadzać, Bracia i Siostry, zgóry będąc przekonani, że wszystko, co dzisiaj wychodzi z Felicjanowa od biskupa Kowalskiego, jest zawsze nieprawdą.

W ostatniej chwili dowiedziałem się z listu, pisanego do nas z Wilna, że o moim rzekomym powrocie do b. Kowalskiego pisze do parafjan wileńskich nie kto inny, tylko była przełożona sióstr Maryawitek Izabela. Z tego jeszcze raz przekonywam się, kto jest autorem kłamstw i oszczerstw, jakiemi bp. Kowalski i jego małżonka walczą w obronie utraconej władzy. Jakże nisko upadli ci ludzie, jeśli kłamstwo i oszczerstwo pozostało im, jako ostateczny już środek obrony.

Wasz sługa
✠ *Jakób Biskup.*

Sam czas doprowadza nas do nowego okresu świata, jak sam prąd morza doprowadził Kolumba do odkrycia nowej części świata, której się dopiero proroczo domyślał. Gdybyśmy jeszcze do trzeciego Czasu dobijać nie mieli, tobyśmy go też jeszcze nie dojrzeli! Ale go właśnie spotrzegamy i radośnie wołamy: ziemia! ziemia! ziemia obiecana!

Cieszkowski — „Ojcze Nasz“.

Kronika Maryawicka.

Były arcybiskup Kowalski wbrew temu, co ogłosił w liście pasterskim, nie przestaje ani na chwilę działać i walczyć o władzę w Kościele Maryawickim. Po chwilowej ciszy rozpoczął ofenzywę na całej linji frontu. Porozsyłał swoje kapłanki i nowowyświęconych na kapłanów, braci służebnych do różnych parafij na agitację i przygotowanie napadów, i w jednym prawie czasie niestrudzone bojowniczki o cześć boską „wcielonego Chrystusa“ — Kowalskiego podjęły próbę zdobycia kościołów.

W Warszawie Wnukówna na czele kilku zwolenników Kowalskiego wtargnęła niespodzianie do kaplicy naszej na Woli i odprawiła tam nabożeństwo; w Smogorzewskiej parafji stróż nocny do pilnowania stawów — br. Bernard, obecnie wyświęcony na kapłana przez Kowalskiego, usiłował zawładnąć kościołem w Górce-Powielińskiej; w Woli Cyrusowej również zrobiono próbę wtargnięcia do kościoła naszego; wreszcie w Lipce, parafji Niesułkowskiej, zorganizowano formalną wyprawę krzyżową, na której czele stanęła Stanisława Kraszewska. Zwolennicy Kowalskiego z trzech okolicznych parafij: Grzmiącej, Woli Cyrusowej i Niesułkowa oraz ze Zgierza i Łodzi, w poniedziałek d. 6 b. m. zgromadzili się niedaleko kościoła w Lipce i wysłali o 5-ej godz. zrana trzy kobiety i trzech mężczyzn, którzy dopilnowali, kiedy siostra, mieszkająca przy kościele, otworzyła drzwi do zakrystji, chcąc się udać do zabudowań gospodarskich, i przemocą wtargnęli do kościoła. Tu zachowywali się spokojnie, czekając aż nadciągnie cały tłum, zbrojny w kije i drągi żelazne. Kiedy od zewnątrz

dały się słyszeć stukania do drzwi kościelnych, patrol Kowalskiego, znajdujący się w kościele, pośpieszył do drzwi, chcąc otworzyć je z haków i rygli. W kościele z naszej strony było tylko pięć Sióstr i kapłan, którzy tak dzielnie bronili dostępu do drzwi, że przez dwie blisko godziny udaremniali zamiary napastników. Tłum od zewnątrz drągami żelaznemi zdołał wkońcu rozwalić główne drzwi i wtargnął do kościoła. Wówczas napastnicy rzucili się na siostry i na brata kapłana i bezlitośnie tłukli ich, kopali nogami i darli za włosy; gdy tymczasem dowódczyni Kraszewska wraz z s. Brygidą analfabetką,—ubraną w ornat, zajęły presbiterjum. Przy ołtarzu odprawiała Mszę św. nasza kapłanka siostra Michaela,—dalej więc ofenzywa napastników nie mogła się posunąć. Tymczasem nadeszła z okolicznych wiosek pomoc i dla nas. Miejscowi parafjanie, zwolennicy reformy, pośpieszyli na wieść o napadzie i uwolnili z rąk rozwścieczonych napastników brata kapłana oraz dzielne siostry, ratując im życie. Wkrótce też przybyla policja z najbliższego posterunku, pan komisarz z Brzezin, oraz p. referent starostwa, i oczywiście, całe to zajście zostało zlikwidowane i śledztwo wdrożone. Zwolennicy Kowalskiego nic nie wskórali; mają w perspektywie sprawę sądową i prawdopodobne więzienie, trochę sińców i dużo wstydu. Z drugiej strony oburzyli przeciwko sobie naszych parafjan, którzy dotąd spokojnie i cierpliwie, znosząc różne ekscesy Kowalczyków — teraz postanowili dać im dobrą nauczkę, gdyby pokusili się jeszcze raz ponowić próbę odebrania im kościoła.

Ale co chce osiągnąć przez to Kowalski? Czy istotnie sądzi, że większość jest po jego stronie i że przez gwałt i rozlanie krwi dojdzie do utraconej władzy? Czy też postanowił w ten sposób uniemożliwić wszelką pracę i rozwój Maryawityzmu, czy może celowo dąży do likwidacji sprawy Bożej, której nie zdążył zniszczyć, posiadając władzę? Kiedyż się opamięta i spełni, jak uczciwy człowiek, przynajmniej swoje ostatnie zobowiązanie względem Maryawityzmu — nie roztaczania nad nim opieki duchowej i nie dążenia do władzy, której się zrzekł?

Felicjanów, gdzie obecnie przebywa były arcybiskup Kowalski ze swemi zwolenniczkami, jest stacją nadawczą kłamstwa do wszystkich parafij maryawickich. Stamtąd apelowano listownie do serc zwolenników byłego arcybiskupa o pieniężne ofiary i pożyczki na „potrzeby niewinnie pokrzywdzonych", — chociaż bp. Kowalski ma kilka tysięcy złotych, nie licząc innych pieniędzy. Stamtąd rozsyłano wiadomości, że złożony z urzędu arcybiskup cierpi głód ze swemi zwolenniczkami, — chociaż biskup Bartłomiej zostawił im 80 metrów żyta, zapasy śpiżarniane, dobrze postawioną oborę drób i inny żywy inwentarz. Stamtąd szły listy, z nowemi „zrozumieniami" i „proroctwami" do bezkrytycznych mas w celu utrzymania ich temi kłamstwami przy b. arcybiskupie.

Stamtąd w ostatnich dniach nadano nowe kłamstwo, że Naczelny Biskup Filip, Br. Biskup Bartłomiej, nasi Bracia Kapłani, nasze Siostry i lud „już uznają swój błąd, żałują zań i wkrótce wszyscy mają udać się do Felicjanowa, prosić b. arcybiskupa o przebaczenie i powrót mieszkańców tego ustronia do Świątyni w Płocku". Piętnujemy te wiadomości jako niegodne kłamstwo, obliczone na oszukiwanie ludu maryawickiego, ferment po parafjach i tym sposobem pozyskiwanie sobie nowych zwolenników w maryawickich parafjach. Oświadczamy stanowczo, że nikt z naszych Braci Biskupów, Sióstr, Kapłanów, Braci Zakonnych i ludu nietylko nie myśli o nawróceniu się do b. arcybiskupa, lecz przeciwnie, wszyscy czują się szczęśliwi i dziękują Bogu za to, że już niema u nas człowieka, który tyle ciężkich krzywd wyrządził naszemu Kościołowi i tyle dusz wprowadził na manowce, — że ustały rządy despotyczne, które dławiły i łamały ducha bez wyjątku wszystkich. Nikt zatem z nas nie myśli o odbyciu „pokutnej pielgrzymki" do Felicjanowa. Dla garstki zaś ludu, który zwiódł b. arcybiskup, droga do Świątyni stoi otwarta, byleby zwiedzeni poznali ten swój błąd, że opuścili P. Jezusa i Dzieło Boże, a poszli za człowiekiem, który za wszelką cenę usiłował zająć miejsce P. Jezusa i tyle złego wyrządził Jego Dziełu. Przyjmiemy i b. arcybiskupa, ale pod warunkiem, że porzuci swe grzeszne życie, a zgodzi się na zachowanie przykazań Boskich i rad Ewangelji. Gdyż wiadomo nam, że już w parę godzin po przyjeździe do Felicjanowa zaczął ten sam tryb życia, jaki prowadził w Świątyni. Wątpimy jednak, czy ten nieszczęśliwy człowiek powróci do nas, gdyż znamy go za dobrze, więc nie przypuszczamy, żeby opamiętał się prędko.

W. P.

Sprzeczne z pojęciem braterstwa jest zawsze oddawanie się roztrząsaniom niedoskonałości bliźniego i omawianie tego z osobą trzecią.

N. Levy.

Wspomienia z dni wielkiej wojny.

Żyrardów w październiku 1914 roku.

C. d.

W pierwszym tygodniu października niemieckie wojska, forsownie prąc ku Warszawie, opanowały linje kolei Włocławek-Kutno-Skierniewice.

Zaraz w następnych dniach nawała ludzi, koni i rozmaitego sprzętu wojennego przelewała się przez Żyrardów aż do dnia 11-go tego miesiąca, kiedy to starła się z tyłami wojsk rosyjskich.

W krytycznym dniu onej potyczki znalazłem się w Grodzisku z powodu obowiązków kapłańskich. Nie wątpiłem bowiem, że moi parafjanie, jak wogóle ludzie, nietylko z obowiązku, ale też nagleni strachem w obliczu klęsk i nieszczęścia wyciągają błagalne ręce do Pana Boga o ratunek. Dlatego nie pozwalało mi na to sumienie, żebym w tym czasie grozy wojennej pozostawił ich bez pomocy duchowej i sakramentów. Zazwyczaj nawiedzałem powierzone mi ośrodki maryawickie każdej niedzieli, dojeżdżałem do Grodziska i Pruszkowa, a do Oryszewa końmi. Więc zasmuciła mnie wiadomość, że dla ludności cywilnej komunikacja wspomniana z powodu przewozu wojska jest niedostępną. A że o konie było bardzo trudno, postanowiłem przeto chodzić piechotą. Zaraz tejże niedzieli, po odprawieniu wcześniej nabożeństwa w Żyrardowie, udałem się do Grodziska, ażeby tam zdążyć przed godziną dwunastą.

Kiedym był już blisko celu mej wycieczki, spotkałem wiele osób, uchodzących z miejscowości, gdzie się toczyła bitwa. Ktoś mnie zatrzymał i odradzał, żebym zawrócił, bo strzelanina jest tak gęsta, iż mogę zginąć i do kaplicy nie dojdę. I w rzeczy samej położenie stawało się groźne. Zdala dochodził hałaśliwy warkot karabinów maszynowych i głuchy pomruk armat. Gdzie niegdzie na krańcu horyzontu ukazywały się kłęby żółto-czerwonych płomieni, rozlegał się ogłuszający huk salwy, grzmiały i jęczały w powietrzu pociski i z przerażającym łoskotem wybuchały. O mury nielicznych w tem miejscu domostw odbijało się wielogłośne echo, świszcząc wraz z podmuchami wiatru. Zaledwie zdążyły wybuchnąć jedne pociski, baterje wysyłały nową salwę; huk wystrzałów, wybuchy pocisków i niemilknące echa zlewały się w jeden bezustanny łoskot i ryk piekielny. Gdzieś bardzo daleko czerwonym ogniem płonęły domostwa, gdzieś bliżej dymiły zgliszcza spalonej fabryki i czerniały ogromnemi otworami szczątki niedawno jeszcze zapełnionych składów fabrycznych.

Nad całą okolicą słaniały się dymy. Współczując w sercu, wymijałem całe sznury obandażowanych żołnierzy i niezliczone wozy wojskowe. Myśl, że nieliczna wprawdzie, ale zatroskana o mnie i trwożna gromadka pobożnych parafjan czeka zapewne na Komunję św., pchała mnie naprzód.

W samem miasteczku jak wymiótł, nikogo, prócz garstki żołnierzy. Grzmot armat chwilami przycichał, czy też zdawał się oddalać.

W kaplicy zastałem niewiele osób, ponieważ niektóre rodziny wyniosły się do miejscowości, od linji walk więcej odległych. Ja pozostałem na noc i gdy się ściemniło, pomimo, że ryk dział wzmagał się znowu, położyłem się, aby spocząć. Ze snu głębokiego, w jaki wkrótce zapadłem, obudził mnie huk tak potężny, że łóżko pode mną się zatrzęsło, potem drugi... trzeci... Zerwałem się z łóżka, bo mi się zdało, że się zapadam w przepaść bezdenną. Narzuciwszy habit, wybiegłem na ganeczek i stamtąd z podwyższenia mogłem oglądać i podziwiać widok wspaniały i groźny zarazem.

Tuż przede mną o tysiąc kroków zaledwie, na odcinku kolei Grodzisk-Jaktorów i dalej ku Skierniewicom, cofające się z pod Warszawy wojska niemieckie wysadzały mosty. Naprzód ukazywał się potężny słup ognia i dymu zarazem, potem następował ogłuszający huk i drżenie ziemi, wreszcie brzęk szyb, wypchniętych z okien domu tuż pod mojemi stopami.

Nazajutrz, gdym wracał do Żyrardowa kolejowym nasypem, miałem sposobność sprawdzić skutki okropnej siły nocnych wybuchów. Jak obwarzanki ręką piekarza, sterczały pozwijane grube i mocne tregry mostowe, a potrzaskane i rozrzucone przyczółki betonowe leżały w gruzach i odrzucone daleko. Gdym patrzał na to bezlitosne zniszczenie ciężkiej pracy ludzkiej, przyszła mi na myśl ta groźba Boża: „Ogień się zapalił w zapalczywości Mojej i będzie gorzał aż do najgłębszego piekła“. (VMoj. 32). Lecz obraz zniszczenia, jaki ujrzałem, dochodząc do fabryki żyrardowskiej, tchnął jeszcze większą grozą. Chmury czarnego dymu kłębiły się nad zgliszczami zakładów, zatrudniających doniedawna kilka tysięcy robotników i dostarczających środków utrzymania tysiącom ich rodzin. Szalona żądza zysku ludzi-wampirów zozpłomieniła nienawiść między narodami i zapaliła wojnę, żeby się tuczyć straszliwą krzywdą i wytraceniem z ziemi miljonów istnień ludzkich.

C. d. n.

Nowy Kościół wiąże się na ziemi. Ponad ruinami, ponad grozą, ponad rozumnem bezprawiem, ponad Rzymem... Kościół przestronny, jak niebo gwiazd pełne. Każdy duch stanąć w nim może na całą wysokość swego wzrostu. Pod kopułą jego orły krążyć będą śród błyskawic. Cały z twardego światła wykowany. Kościół świętego Jana na tej ziemi...

A. Górski — „Chłop“.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Polska.

W dniu 3-go maja odbyła się w Brukseli uroczysta inauguracja pawilonu polskiego na wystawie światowej.

Z okazji posiedzenia Unji Międzyparlamentarnej prof. Wacław Makowski, który jest członkiem Unji, wygłosił w auli Uniwersytetu Genewskiego referat o naczelnych zasadach nowej naszej konstytucji.

Supremacja interesu państwowego w przeciwstawieniu do interesów jednostek, wyrażona w ustępie trzecim art. 5-go nowej konstytucji, uznanie, że państwo powołane jest do regulowania życia narodu, stanowią dzisiaj w Polsce prawo obowiązujące, poza granicami Polski — przekonanie wspólne ludzi z lewicy francuskiej i faszystów włoskich.

Niewątpliwie sam fakt, że referentem tych kwestyj został właśnie Polak, również wskazuje na to, że w opinji powszechnej rozwiązania polskie są właśnie rozwiązaniami słuszności.

5-go maja ambasador R. P. Chłapowski był przyjęty na dłuższej audjencji przez ministra Lavala. Jak donosi prasa, konferencja dotyczyła paktu francusko-sowieckiego i programu wizyty min. Lavala w Warszawie.

Prezydent Senatu wolnego miasta Gdańska powiadomił Komisarza Generalnego R. P. min. Papée, iż polecił gdańskim władzom policyjnym przyśpieszyć dochodzenia w sprawie aktów teroru, dokonanych wobec ludności polskiej w Gdańsku w okresie przedwyborczym, jak również kierować sprawy w razie ustalenia winnych na drogę sądową. Szereg spraw znalazł swój epilog przed sędzią doraźnym, kończąc się ukaraniem winnych napastowania ludności polskiej.

Stosunki zagraniczne.

Dn. 3 maja nastąpiło w Paryżu podpisanie paktu francusko-sowieckiego. Ze strony Sowietów podpis złożył ambasador Patiomkin, ze strony francuskiej zaś — minister Laval.

Prasa francuska obszernie komentuje ten układ.

„Petit Parisien" zauważa, że Niemcy są jedynym napastnikiem, jakiego wyobrażają sobie obie strony, i że traktat został zawarty przez Francję i Sowiety tylko poto, aby zabezpieczyć się przeciwko agresji od strony Niemiec.

„L' Ordre" podkreśla, że stosunki francusko-sowieckie będą takie, jakiemi będzie je chciał uczynić rząd sowiecki. Jeśli francuska opinja publiczna odnosi się z nieufnością do Sowietów, to czyni to słusznie i tylko od rządu sowieckiego zależy odzyskanie zaufania.

Niemieckie Biuro Informacyjne donosi, że w przyszłości Rada Ligi Narodów będzie musiała postanawiać uchwały pod presją francusko-sowieckiego sojuszu.

5 maja rozpoczęła się w Wenecji konferencja włosko-austrjacko-węgierska. Pierwsze narady dotyczyły głównie spraw technicznych, które zostały sprecyzowane w rozmowach telefonicznych z rządami wiedeńskim i budapeszteńskim. Węgry okazują coraz większą ustępliwość. Koła polityczne austrjackie spodziewają się, że konferencja wenecka przyniesie wyjaśnienie stanowiska w aktualnych kwestjach politycznych, zwłaszcza w sprawie paktu o niemieszaniu się do spraw Austrji.

Dn. 5 maja odbyły się wybory do parlamentu Jugosławji. Do wyborów staje 5 list.

Na listę Jewticza padło 90 procent głosów w okręgach wyborczych: Białogród, Zemuń i Pancewo, a 80 procent w mieście Susak.

Po raz pierwszy od 1929 roku do udziału w publicznem życiu wkraczają ponownie partje opozycyjne, których główni przywódcy odzyskali nazajutrz po śmierci króla wolność osobistą i działania.

Sytuacja, jaka się wytworzy po wyborach, będzie miała ogromne znaczenie nietylko dla wewnętrznego życia Jugosławji, ale też i dla układu stosunków międzynarodowych. Udział Jugosławji w zbliżających się wielkich konferencjach, organizujących życie nad Dunajem, i stanowisko, jakie zajmie wobec zagadnień dozbrojenia Bułgarji i Węgier, nabierze w tych warunkach szczególnej wagi.

Pierwsze wybory francuskie do rad miejskich nie dały rezultatu. Doszło do incydentu między policją a jedną z wybitnych sufrażystek francuskich — panią Luizą Weiss.

Z Madrytu donoszą, że prezydent Zamorra powierzył Lerroux ponownie misję sformowania gabinetu. Lerroux dąży do przeprowadzenia reformy konstytucji.

Powstanie na Filipinach zostało stłumione przez policję i amerykańskie wojska rządowe.

Litewski minister spraw zagranicznych Lozorajtis wręczył przedstawicielom 3-ch mocarstw sygnatarjuszy konwencji Kłajpedzkiej odpowiedź na demarche z dn. 19 kwietnia. W odpowiedzi tej rząd litewski oświadcza, że uczyni wszelkie wysiłki, aby ustalić współpracę pomiędzy sejmikiem a dyrektorjatem Kłajpedy.

Rozpoczęte w dniu 6 maja w Londynie wielkie uroczystości jubileuszowe z powodu 25-letn. panowania króla Anglji Jerzego V-go przykuwają do siebie uwagę świata wspaniałością obchodu.

Ukryj jeden grzech bliźniego, a Bóg ci przebaczy dwa.

Lepiej jest czasem przemilczeć prawdę, niż rozdzierać nią serca napróżno, lub rozpalać urazy, głosząc je w chwili nieodpowiedniej.

N. Levy.

CIEKAWE WIADOMOŚCI.

Dwaj znani amerykańscy lotnicy, Clyde Pangborn i Bennet Grifin, zamierzają niebawem dokonać lotu naokoło świata bez lądowania. Czas lotu ma trwać *cztery i pół dnia,* a trasa liczyć ma 24 tys. km. Start ma nastąpić w San Diego, w Kalifornji. Zaopatrywanie aparatu w paliwo odbywać się będzie w powietrzu.

Dziś w Puszczy Białowieskiej jest zaledwie 14 żubrów. Przed wielką wojną Puszcza liczyła ich 730 sztuk.

Prócz żubrów są w Puszczy Białowieskiej dziki, wilki, jelenie, rysie, lisy, gronostaje, łasice, kury, tchórze, borsuki, wydry, zając-szarak i (wielka rzadkość) zając-bielak.

Ptactwa moc: orły, jastrzębie, myszołowy, puhacze, kanie, cietrzewie, głuszce, jarząbki, bociany, czaple, żórawie, słomki, kaczki, nury, perkozy, kruki, różne gatunki dzięciołów i cała rzesza znanych naszych śpiewaków leśnych.

W jednym z rewirów leśnych stoi patrjarcha Puszczy, 600 letni dąb-ogromiec, o 37 metr. wysokości i 5 metr. 90 cm. obwodu.

W Parku Narodowym Stanów Zjednoczonych Yellowstone, wśród gór Skalistych, zwierzęta nie napadają na człowieka, ani się go nie boją. Ostrożne gdzieindziej jelenie pasą się tu spokojnie obok drogi, którą mkną auta. Tak trwożliwe na całym świecie bobry budują swe nadwodne chaty, nie zwracając uwagi na przechodnia, a czarne niedźwiedzie przychodzą na próg domostwa, prosząc o łakocie. Tu, gdzie nikt nie tępi zwierząt, nawet postrach gór Skalistych, straszny szary niedźwiedź, olbrzymi grizli, nie zaczepia człowieka.

Liczba pracowników umysłowych, korzystających z rent ubezpieczeń społecznych, wynosi obecnie około 14.000 osób.

W czasie burzy, jaka ostatnio przeszła nad Bydgoszczą, w drewnianą szopę tartaku „Wisła" pod Bydgoszczą uderzył t. zw. suchy piorun. Skutkiem uderzenia szopa długości 100 m., a szerokości 14 m. runęła niczem domek z kart, jednak nie spłonęła.

Nowy polski statek pasażerski „Piłsudski" będzie całkowicie wykończony w sierpniu b. r. Pierwszą swą podróż „Piłsudski" odbędzie z Tryjestu do Gdyni, poczem podejmie regularną służbę komunikacyjną na linji Gdynia—Nowy Jork. Drugi statek pasażerski „Batory" będzie spuszczony na wodę prawdopodobnie w grudniu b. r.

Australijski podróżnik podbiegunowy sir Hubert Wilkins zamierza w lecie 1937 r. znowu wyruszyć do bieguna północnego w łodzi podwodnej. Wilkins przystępuje do budowy łodzi podwodnej o znacznych rozmiarach i specjalnie opancerzonej do przebijania lodu.

Belgja zniosła podatek od samochodów.

18-letnia matadorka Marja de Alguin-Garcia występowała jako amatorka co najmniej w 250 walkach byków, a przeszło setkę zwierząt przeszyła mieczem swym na arenie.

Na uszycie spodni, noszonych przez kobiety albańskie, potrzeba 30 jardów kwadratowych materji.

W Jugosławji odzywają się głosy za włączeniem kobiet od lat 18 do 50 do służby wojskowej w charakterze szoferów, posłańców i kancelistek.

Na terenie Polski założono oddzielnych właściwych cmentarzy wojennych 5.767; dzielnic wojennych, położonych na cmentarzach parafjalnych wyznaniowych — 1.652. Prócz tego na 4.047 cmentarzach parafjalnych wyznaniowych założono grupy grobów wojennych, nie stanowiące jednak osobnych dzielnic wojennych. Ogółem grobów wojennych założono 576.611.

W grobach wojennych spoczywa około 1.300.000

żołnierzy różnych armij i narodowości.

Podział poległych według armij jest następujący:

żołnierzy armji polskiej łącznie z legjonistami			32.030;
„	„ rosyjskiej	około	637.960;
„	„ austro-węgierskiej	„	303.416;
„	„ niemieckiej	„	294.964;
„	„ sowieckiej	„	12.368;
„	„ tureckiej	„	2.515;
jeńców armji rumuńskiej		„	3.829;
„	„ włoskiej	„	866,
„	„ angielskiej	„	155;
żołnierzy różnych innych armij lub formacyj wojsk.			12.000.

W Filadelfji (Stany Zjednocz. A. P.) zamieszkuje 92-letni powstaniec polski, Hilary Skwierzyński, urodzony w Wągrowie pod Poznaniem. Do Ameryki przybył po upadku powstania. Jest on honorowym członkiem filadelfijskiej placówki weteranów armji polskiej i otaczany jest czcią i opieką wszystkich weteranów.

W Chinach znaleziono skamieniałe jaja przedhistorocznych strusiów. Jedno takie jajo jest większe niż 40 zwyczajnych jaj kurzych.

Botanikom amerykańskim udało się wyhodować taką kapustę, która nie wydziela żadnej woni w czasie gotowania.

Małpy, tak jak ludzie, siwieją z wiekiem.

W Stanach Zjednoczonych jest 58 fabryk samolotowych.

W grobie Ramzesa Wielkiego w Egipcie znaleziono posąg króla Tutenhamena, który panował około 12-go wieku przed Nar. Chrystusa. Posąg ten jest 17 stóp wysokości i waży 7 ton.

W Anglji zaczynają budować drogi kolorowe: żółte, bronzowe i zielone, na których blask słońca w dzień a świateł w nocy nie jest mocny, a zatem mniej rażący wzrok.

Dunikowski nietylko wynalazł metodę wydobywania złota z ziemi złotonośnej, ale także znajduje się w przededniu ukończenia pracy nad „promieniami śmierci", które mogłyby zapalać lecące w powietrzu samoloty.

Krakowski „Kurjer Codzienny" doniósł w swoim czasie, że Dunikowski, przebywający obecnie w Italji, opowiadał korespondentowi tego pisma, jakoby był torturowany w więzieniu francuskiem. Do celi więzienia wrzucono go nagiego. Straż więzienna skopała go w więzieniu w Nicei, wskutek czego doznał uszkodzenia jednego oka. Jeden ze stróżów kopnięciem wybił mu trzy zęby. Znęcano się nad Dunikowskim, aby wydostać od niego tajemnicę wytwarzania złota z piasku.

Nowy Rok w Chinach rozpoczyna się z początkiem lutego.

Są syny z ciała i są z ducha,
A między — nimi przepaść głucha,
Jest czyn światowy i duchowy,
A między nimi — step jałowy.

A. Górski — „Chłop".

HUMOR.

— A nie zapominaj — mówi pani do nowoprzyjętej służącej — że gdybyś cokolwiek rozbiła, masz mi zawsze zaraz o tem powiedzieć.

— Ależ, proszę pani! — odpowiada służąca — gdzieżbym ja mogła panią co chwila niepokoić!

Ksiądz. Człowiecze, i ty się piekła nie boisz? Już widzę, jak szatan będzie szarpał twoją grzeszną duszę.

Chory. Ho, ho! księże proboszczu, kto tak, jak ja przez lat czternaście mieszkał pod jednym dachem z swoją teściową, ten się już piekła z pewnością nie przelęknie.

Nauczyciel: — Moi chłopcy, tyle razy już wam mówiłem, że nie można mówić „większa połowa", ani „mniejsza połowa", bo to jest nonsens, ponieważ obie połowy są zawsze równe, a wy ciągle tak mówicie!

To się dzieje dlatego, że podczas, kiedy ja mówię, większa połowa klasy nie uważa.

Przestraszył się.

Ojciec wziął swego pięcioletniego syna na nabożeństwo do kościoła. Kiedy ksiądz odczytywał wypominki: za duszę Jakóba, za duszę Józefa, za duszę Marcinkiewicza, chłopiec słucha z otwartą gębą i mówi: Tato, uciekajmy, bo on może i nas zadusi.

Redaktor: Biskup B. Przysiecki.
Wydawca: Klasztor Sióstr Maryawitek w Płocku.
Redaktor odpowiedzialny: Roman Augustyn Gostyński.
Druk. Jana Rzygko. Płock, Dobrzyńska 27. tel. 11-79